DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 2 października 1847.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

Posiedzenie d. 23 sierpnia 1847 r.

(Ciąg dalszy.)

Następnie odczytano skargę przeciw Tadeuszowi Radońskiemu.

Tadeusz Radoński ma lat 47 rodem z Grodziska, służył w wojsku w rewolucyi 1830 r. Oskarżony jest: iż był na naradach związku w d. 4 lutego u Wolniewicza, od którego otrzymał mappę i instrukcyę jako kommissarz powstania powiatu Sredzkiego.

Oskarżony wszystkiemu zaprzecza, twierdzi on, że pod d. 4 i 14 lutego znajdował się w Poznaniu dla prywatnych interesów, i że na posiedzeniu u Wolniewicza zajmowano się przyjęciem jednego członka do towarzystwa agronomicznego. Na przedstawione mu dawniejsze protokuła, w których podano iż do wszystkiego się przyznał, oznajmił, iż to uczynił w skutek namowy inkwirenta, który mu oświadczył, że inni uwięzieni przyznali się do wszystkiego, i że on, przyznawszy się, wypuszczony zostanie na wolność.

Przystąpiono do odczytania aktu zaskarżenia przeciw Białkowskiemu.

Alfons Klemens Białkowski ma lat 33, rodem ze Szremu, współwłaściciel dóbr Pierzchno i Chudziec w powiecie Szredzkim, oskarżony jest: że u niego przebywali: Elżanowski, Przyborowski, Pozorski, jakoteż Dembowski i Kozłowski (zapewne Dzwonkowski); że z Gliszczyńskim (Heltman) zjeżdżał się kilka razy w Winnéj-Górze; że zbierał wiadomości statystyczne powiatu Szredzkiego i Zaniemyśla, których zażądał od Grünberga, sekretarza kommissarza obwodowego, pod pozorem iż mu są potrzebne dla towarzystwa agronomicznego; że służących i włościan w swych dobrach uczył strzelać do tarczy, przyczém obiecywał im nagrody, i nazywał ich braćmi, oświadczając iż w krótkim czasie wybuchnie wojna, iż będą musieli bić na śmierć Niemców, wypędzić urzędników pruskich, i osadzić na urzędach Polaków, bo Polska na nowo powstanie; że wreście znajdował się na naradzie d. 4 lutego i mianowanym był dowódzcą pierwszego naboru powiatu Szredzkiego.

Oskarżony przyznaje że znał pisma demokratyczne, ale zaprzecza aby należał do związku; twierdzi on, że wiadomości statystyczne zbierał dla towarzystwa agronomicznego, i takowe w 1843 wydrukowane zostały. Przyznaje, że znał Elżanowskiego i pożyczał mu pieniędzy; że bywali u niego Pozorski i Przyborowski, ale nie miał z niemi żadnych politycznych stosunków; że nie mowił do włościan o powstaniu, jak to akt oskarżenia podaje.

Przywołani jako świadkowie, oskarżeni Elżanowski, Sokolnicki, Poniński, odwołują dawniejsze zeznania, na których akt oskarżenia został opartym.

Przywołano kilku świadków, którzy służyli dawniéj u Białkowskiego; zeznają oni: iż strzelali do tarczy, że Białkowski częstował ich winem, i za dobre strzelanie obiecywał nagrodę. Niektórzy twierdzą przytém że im mówił o wojnie, o wypędzeniu Prusaków, ale nie wspominał kiedyby to mogło nastąpić.

Następnie odczytano akt oskarżenia przeciw Anastazemu Radońskiemu.

Anastazy Radoński ma lat 34, służył w wojsku polskiém w 1831, po powrocie pociągniony do odpowiedzialności, skazany był na sześć miesięcy więzienia i konfiskatę majątku; w drodze łaski został uwolniony od téj kary. Na początku 1845 zjechał się z Mierosławskim w Pakosławiu, i od tego później przeznaczony był na kommissarza powiatu Szredzkiego. Sprawował także urząd kommissarza objeżdżającego, w celu zbierania pieniędzy na potrzeby rewolucyi. W grudniu 1845, na jarmarku w Smiglu obeznał Józefa Szołdrskiego z całą organizacyą związku, zażądał od niego na ten cel 1,000 tal. poruczając mu nadto zebrać 300 tal. od innych osób w powiecie Kościańskim. Szołdrski 15 stycznia dał mu tylko 50 talarów. D. 4 lutego był w czasie obrad u Wolniewicza. Po powrocie Mierosławskiego z Krakowa, udał się do niego z Adolfem Malczewskim; wówczas otrzymał polecenie objechać powiaty północno-wschodnie, dla przekonania się o przysposobieniu do powstania. W téj podróży zjechał się w Gnieznie z Kosińskim, i z nim razem 13 lutego pojechał do Bydgoszczy, dokąd Kosiński na narady dążył. W Bydgoszczy dowiedziawszy się o nastąpionych aresztowaniach, wrócił do Poznania, gdzie widząc się z Mateckim, mówił z nim o udaremnionych usiłowaniach powstania, i zrobił uwagę, że padnie ofiarą.

Zapytany oskarżony, odpowiada że nie zjeżdżał się z Mierosławskim, i że go nawet nie zna; że pisma demokratyczne czytywał, bo one należą do literatury ojczystéj; że od Szołdrskiego nie żądał pieniędzy, że był w Poznaniu w interesach prywatnych, i że do Mateckiego słów podanych w akcie oskarżenia nie wyrzekł.

Przywołani jako świadkowie współobwinieni, wymienieni w akcie oskarżenia Anastazego Radońskiego potwierdzają jego zeznania, odwołując swoje dawniejsze, a Szołdrski oznajmia że Radoński mówił z nim tylko o składkach na familie uwięzionych.

Na żądanie obrońcy Sokolnickiego, assessora Herzberg, przywołany został Fagiewicz, protokulista radzcy sądu ziemsko-miejskiego Miketty, który przyznał, że w maju czy czerwcu 1846, w przedostatniém czy ostatniém wysłuchaniu Sokolnickiego, przedstawił mu radzca Miketta, że jeżeli się przyzna, to tymczasowie na wolność wypuszczonym zostanie; że w ogólności często była mowa o uwolnieniu, do którego Miketta, jak powiadał, chciał się przyczynić, i że Miketta przedstawiał Sokolnickiemu aby się nie zapierał, ponieważ z akt wszystko jest wiadomém.

Obrońca Sokolnickiego robi jeszcze następujący wniosek: «Ogólna część oskarżenia, obwinia każdego oskarżonego o zbrodnię główną; zbrodnia główna wtenczas tylko miałaby miejsce, gdyby przedsięwzięcie wymierzone było zbrojną ręką przeciw Prussom. Mierosławski zaś oświadcza, że lubo Centralizacya, którą trzeba uważać za ognisko sprzysiężenia, zamierzala przywrócić Państwo Polskie w pięciu prowincyach, i że część Polski do Pruss należąca stanowiła tę część piątą, jednakże, przed jego wyjazdem z Paryża, miało się odbyć zgromadzenie Centralizacyi, na którém członkowie jéj inne postanowienie uchwalili, to jest aby powstania w Prussach zaniechać, a w każdym razie nie używać przeciw Prussom środków gwałtownych. Jest to okoliczność nader ważna, za taką uznał ją sam trybunał i dowód jéj za dopuszczalny uważa, bo chociaż nie przystaje na wejście w styczność z Centralizacyą, to

przecież dozwolił oskarżonemu protokułów dostarczyć. Mimo to, niech trybunał postąpić raczy, jakby to uczynił w następującym przypadku: Przypuszczam, że Mierosławski popełnił w Prussach zabójstwo i że za to został aresztowanym; chce on dowieśdź *alibi*, i to przez dwóch Francuzów, w których towarzystwie, w chwili popełnienia zbrodni, miał się znajdować — każdy sędzia pruski rekwirowałby w takim razie władze francuzkie, aby świadków tych wysłuchały; a skutkiem ich zeznań na korzyść obwinionego, byłoby uwolnienie go. Czynię więc podobny wniosek, to jest: aby prześwietny trybunał zarekwirował władze francuzkie do wysłuchania czterech członków Centralizacyi podanych przez Mierosławskiego.»

Na wniosek ten oznajmił Prezydujący, iż trybunał wdawać się w to nie może, i wezwał Prokuratora do uzasadnienia skargi przeciw Ponińskiemu, Sokolnickiemu, Białkowskiemu i obydwom Radońskim.

Prokurator nadmieniwszy, iż wina pięciu osób wymienionych dla tego jest łącznie przedstawioną, że razem byli na posiedzeniu u Wolniewicza, starał się dowieśdź: 1° że tam zajmowano się przygotowaniem do powstania, ponieważ właśnie w tym czasie Kosiński powrócił z podróży do Krakowa z Mierosławskim i przywiózł z sobą instrukcye, które oddał Wolniewiczowi; 2° że Poniński, Sokolnicki i Tadeusz Radoński przyznali się dawniéj do wszystkiego; 3° że Poniński nie zapiera i dzisiaj co do swojéj osoby; jeżeli zaś cofa dawniejsze zeznania co do innych, widoczném jest, iż czyni to dla tego, aby ich nieskompromitować; 4° że lubo Białkowski i Anastazy Radoński sami nic nie wyznali, oskarżenie ich jednak utrzymuje się z powodu przyznania drugich, udział mających oskarżonych, które za prawdziwe uważać wypada; 5° że Sokolnicki i Białkowski zbierali notatki statystyczne w celu powstania, a nadto że Białkowski, jak to zeznali świadkowie, podburzał chłopów, co okazuje iż jest człowiekiem, który — używając pospolitego wyrazu — nie żartuje, i że był czynnym w przygotowaniu powstania. Żąda przeto Prokurator aby do oskarżonych §§ 92, 93, 95, prawa karnego zastosowane zostały. Gdyby jednak Sokolnicki miał być uważany, jako tylko bierny udział mający, wówczas zastosowaćby trzeba § 97 prawa karnego o zaniechaném doniesieniu, przepisujący karę dziesięcioletniego więzienia w fortecy.

Posiedzenie dnia 25 sierpnia.

Po otwarciu posiedzenia, występuje radzca sprawiedliwości Lüdicke, w obronie oskarżonego Henryka Ponińskiego. Otwarte wyznania oskarżonego, mówi obrońca, określiły obronie nader ciasne granice. Poniński oświadczył, że celem związku było przywrócenie Polski; że zobowiązał się przysięgą do posłuszeństwa bezwarunkowego dla przewodników spisku; że przyrzekł działać czynnie na korzyść powstania i że chciał wykonać dane mu zlecenie, to jest zebrać ludzi zdatnych do boju w powiecie Szredzkim.—Nie ma jednak dowodu, mówił obrońca, aby powstanie miało działać przeciw Prussom, a zatém nie ma zbrodni stanu, i stąd oskarżony mógł być tylko ukarany według edyktu z d. 20 października 1798, za udział w tajnych związkach. W końcu oświadczył obrońca, iż musi imieniem oskarżonego wyrazić żal względem pocisków i podejrzeń których się przeciw niemu dopuszczono, jakoby stał w styczności z jednym wysokiem urzędnikiem policyjnym; odwołuje się on co do tego, jedynie do wyroku prześwietnego trybunału i do publiczności.

Następnie mówił assessor Herzberg w obronie Sokolnickiego. Po ogólnych uwagach co do ważności sprawy obecnéj, obrońca powtarza wyrzeczone przez innych zdanie, że obrona nie wymaga sympatyi, ale nie obawia się także antypatyi, i żąda tylko ścisłego zastosowania prawa, niezachwianego żadnym politycznym względem. Oskarżeni nie stoją przed żadnym trybunałem rewolucyjnym, ani przed sądem przysięgłych, lecz przed sądem pruskim. Nie wchodźmy więc, mówił, w dzieje historyczne, zobaczylibyśmy w nich wprawdzie pola bitwy, na których przelewali Polacy swą krew dla zasłonienia Europy przed barbarzyństwem Mongołów i Tatarów; widzielibyśmy tych samych wojowników przy bramach Wiednia, jako naszych obrońców przeciw wrogowi Chrześciaństwa; możnaby i dzisiaj jeszcze wpaśdź w pokusę i życzyć sobie istnienia narodu, któryby stanowił przedmurze przeciw innemu jeszcze wrogowi; możnaby nawet nie dziwić się wiecznym zaburzeniom i zawsze powracającym usiłowaniom do uwolnienia narodu, który za swe błędy ciężko odpokutował; ale wtenczas niechcąc wpaśdź w sprzeczność, trzebaby uważać wypadki 1845 i 1846 tylko za akt pomocy zakazanéj prawem. Jest to przecież zdanie, którego nie myślę narzucić sądowi, do odparcia którego dostateczną byłaby uwaga że W. Ks. Poznańskie w r. 1815 zabrane zostało przemocą, która jak świat światem rządziła stosunkami prawa publicznego. Obrona moja obejdzie się bez takiéj podpory, czuje się i bez niéj dość silną, aby zbić oskarżenie. Wykazuje więc obrońca 1° że chociaż oskarżony wyznaniami złożonemi w śledztwie przygotowawczém mocno się skompromitował, to jednak nie stanowią one przeciw niemu dowodu, ponieważ złożone były w czasie jego choroby; 2° że gdyby nawet były prawdziwemi, to jeszcze oskarżenie nie byłoby prawnie uzasadnioném, ponieważ nie było zbrodni głównéj, zdrady kraju, gdyż brakuje trzeciego, komu miano kraj zdradzić; chciano wprawdzie przywrócić Polskę, ale nie istniał jeszcze sejm Polski. Wnosi przeto, aby sąd zawyrokował podług § 19, mocą którego oskarżony winny jest spółwiedzy o związku mogącym się stać niebezpiecznym dla państwa pruskiego.

Kommissarz sprawiedliwości Lewald przedstawił obronę dwóch Radońskich i Białkowskiego. Uważał on nasamprzód, że niesłusznie zadawane są ciągle obwinionym pytania, czy należeli lub nie do towarzystwa agronomicznego, gdyż ono nie miało politycznych widoków, było jawném, przez sam rząd zachęcaném i zakładaném. Obrońca utrzymywał daléj, że niewłaściwie czynione są w dziennikach zarzuty z powodu odwoływania dawniejszych ich zeznań. « Powiadają przeciwnicy, mówił on, że niegodném jest oskarżonych jako więźniów politycznych, aby się zapierali w sposób, jak to czynią. Zarzut ten przeciw oskarżonym wyniesiony, dotyka także i obrońców. Mimo to sądzę, że powinnością jest naszą popierać oskarżonych. Stająż tutaj zwycięzcy i zwyciężeni na przeciw siebie, na polu bitwy? Stająż oskarżeni przed sądem przysięgłych, u których mogliby się spodziewać spółczucia politycznego? Bynajmniéj. Bronić się oni muszą przeciw prawu, które przypomina nam przesądy upłynionego stulecia, które wyrokuje śmierć i tortury. Ten, co żąda aby oskarżeni nie odwoływali, musi także wymagać od nich, aby nie udali się do łaski, żeby zupełnie poddali się prawu; albo chce uważać całe te poważne rozprawy za przedstawienie teatralne. Oskarżonym wolno jest odwoływać dawniejsze zeznania, i słusznem jest aby to czynili, byleby tylko odwołanie nie było płochém, byleby było uzasadnioném.»

Następnie obwinia obrońca inkwirenta, radzcę sądu ziemsko-miejskiego Mikettę, że spisywał zeznania oskarżonych w formie nieprotokularnéj, że oświadczał w nich *np.*: « że w przeciągu czasu, aż do następnego wysłuchania, starać się będzie działać na zatwardziały umysł zbrodniarza (Tadeusza Radońskiego),» albo « że nie chciał zeznać oskarżony jakoby podaniem ręki zobowiązał się.» Obwinia daléj tegoż Mikettę, że czynił oskarżonym przedstawienia fałszywe, nieprawne, i spisywał protokuły niezgodne ze zeznaniami — a stąd wnosi, aby za te bezprawia wytoczone zostało przeciw niemu śledztwo, i aby uwolnionym był od obowiązku sędziego indagacyjnego.

Po uczynionéj przez prezydującego uwadze, iż należy wprzód wysłuchać inkwirenta, co dotąd nastąpić nie mogło — obrońca Lewald przechodzi do szczegółów oskarżenia. — Dowodzi on:

1o że narada d. 4 lutego była względem przyjęcia Lutomskiego do towarzystwa agronomicznego; 2o że w uczeniu włościan strzelania do tarczy, czém się zajmował Białkowski, nic nie masz występnego, a zeznania dotyczące podburzania włościan i mającéj nastąpić wojny, są niedokładne; 3o że nie jest udowodnione aby Anastazy Radoński widział się z Mierosławskim, i odebrał od niego jakie polecenia ; — wnosi przeto obrońca, aby Tadeusz Radoński, Anastazy Radoński i Białkowski uznani zostali za niewinnych, jakoteż aby Radoński Anastazy natychmiast był wypuszczonym na wolność. Gdyby zaś co do Białkowskiego , punkt skargi, względem strzelania z chłopami , wytłumaczonym był przez sąd na niekorzyść oskarżonego, żąda obrońca, aby przynajmniéj wówczas wina o zbrodnię główną była usunięta.

Po przedstawieniu tych trzech obron, p. Lewald zwraca jeszcze uwagę sądu, że nie można obwiniać o zbrodnię stanu , jeżeliby nie udowodniono zarazem że istniał czyn gwałtowny, przedsięwzięty w zamiarze zmienienia prawego porządku ; że zaś prawy porządek państwa pruskiego jako królestwa, ani w swéj całości ani w swéj jedności pogwałconym nie był i nie jest, nie ma przeto zbrodni stanu, i dla tego wnosi : ażeby nietylko bronionych teraz przez niego, ale wszystkich oskarżonych o zbrodnię stanu. uznać od tego zarzutu wolnymi.

Po zakończonych obronach , oświadczył Prokurator iż obstaje przy skardze, dlatego : że przytaczane sprzeczności w zeznaniach niezmieniają istoty czynów; że on nie zaprzecza towarzystwu agronomicznemu upoważnienia rządu, ale przedstawił, iż użytkowano z tego upoważnienia, aby towarzystwo wspierało usiłowania rewolucyjne. Co do wniosku uczynionego przez p. Lewald względem Miketty, utrzymywał Prokurator, że sąd nie jest kompetentnym do rozpoczęcia przeciw niemu śledztwa , lecz może tylko donieść o tém jego przełożonéj władzy; że nie masz dowodu aby Miketta używał środków przymusu, lub spisywał protokuły bez protokulisty ; i lubo przyznaje prokurator, iż na miejscu sędziego indagacyjnego nie postępowałby tak , jak postępowano, nie sądzi wszakże aby stąd wyprowadzać można zarzut przeciw całéj biurokracyi.

Kommissarz sprawiedliwości Lewald odpowiedział na tę replikę Prokuratora, i oświadczył : że wniosek swój, co do śledztwa przeciw Mikecie w ten sposób przedstawił , iżby trybunał właściwą władzę do rozpoczęcia śledztwa raczył spowodować.

Następnie odczytaną została skarga przeciw Kurnatowskiemu.

Apolinary Stefan Kurnatowski urodził się w r. 1802, był dowódzcą szwadronu w rewolucyi 1830 r. Po rewolucyi wrócił do Poznańskiego i ożenił się z siostrą oskarżonego Henryka Ponińskiego. Kurnatowski był członkiem Żokejs-klubu i towarzystwa łowczego ; znajdował się na polowaniach w Czewojewie , Chraplewie, i dowodził ćwiczeniami wojskowemi na polowaniach konno odbywanemi. Za przybyciem Mierosławskiego do Poznańskiego, został przeznaczony na dowódzcę powstańców mających się zgromadzić około Pleszewa i otrzymał potrzebne do tego instrukcye i mappy. Przyjął to dowództwo i zobowiązał się ułatwić zebranie się kommissarzy powstania z powiatów południowo-wschodnich w Twardowie. On to wciągnął do związku Ponińskiego. Od 6 do 10 lutego jeździł w celu rewolucyjnym po różnych miejscach , wraz z kuzynem swoim Żychlińskim.

Oskarżony przyznając szczegóły dotyczące Żokejsklubu, Towarzystwa łowczego, i ćwiczeń konnych, ale zaprzecza, aby te miały jakąkolwiek styczność z ząskarżonym związkiem ; twierdzi on, że podobne zabawy i w innych krajach mają miejsce, przy powrocie z polowania. Oświadcza daléj, że do związku nie należał; że Mierosławskiego nie zna, i nie otrzymał od niego żadnych poleceń. Podróże, jakie odbywał, były dla przyjemnego spędzenia czasu, w zimie, w czasie wolnym od zatrudnień gospodarskich, jak to zwyczajem jest w Polsce.

Przywołany Mierosławski przyznaje, iż nigdy z oskarżonym nie miał nic do czynienia ; że jeżeli dobrze pamięta spotkał raz oskarżonego na ulicy w Poznaniu i w teńczas uderzyła go postawa wojskowa ; dowiadywał się zatém o oskarżonym, odpowiedziano mu, iż *może liczyć na oskarżonego jak na Zawiszę*, i stąd to przeznaczał mu dowództwo powstanców pod Pleszowem, a zmarłego Wiktora Kurnatowskiego obowiązał, aby oskarżonego do przyjęcia dowództwa nakłonił.

Współoskarżony Poniński odwołuje dawniejsze zeznania, jakie przeciw Kurnatowskiemu poczynił.

Zastępca prokuratora assessor Bertrab utrzymuje skargę ; oświadcza on, że ona polega na zeznaniach Ponińskiego i Mierosławskiego : że Poniński przyznaje dzisiaj nawet cel związku, przedmiot skargi, i tylko osób nie chce wymieniać; że Mierosławski dawniéj wymienił wyraźnie obu Kurnatowskish : Apolinarego i Wiktora; — uważając przeto Prokurator, iż należenie Kurnatowskiego do związku dostatecznie jest udowodnione, wnosi o zastosowanie §§ 93—95 prawa karnego.

Obrońca oskarżonego p. Lewald opierając się na tém : że nie ma żadnych dowodów aby Kurnatowcki należał do związku, że Prokurator sam opuścił dwa dawniejsze powody do oskarżenia: polowanie i ćwiczenia konne — wnosi, iżby sąd uznał oskarżonego niewinnym. — Posiedzenie odłożone zostało do d. 27 sierpnia.

(*d. c. n.*)

Dienniki Francuzkie : *Reforma*, *Kuryer*, *Siècle*, *La Patrie*, *National*, *Commerce*, *Democratie Pacifique*, *Droit*, *Gazette de France*, mówiąc o mowie Ludwika Mierosławskiego i ogłaszając ją w całości lub w części podają, że L. Mierosławski skazany został na śmierć. Doniesienie to zdaje się być przedwczesném, trudno bowiem przypuścić, aby wyroki szczegółowe wydawane być mogły, przed wysłuchaniem wszystkich oskarżonych.

WŁOCHY.

(ARTYKUŁ PIERWSZY.)

Wypadki włoskie zajmują ciągle świat europejski. Dyplomacya trwoży się i krząta ; jéj kancelarye, kuryery i telegrafy są w nadzwyczajnym ruchu ; każdy dzień prawie przynosi coś nowego od strony Włoch, co miesza pojęcia i zabiegi polityki, która tak mozolnie i kosztownie utrzymywała dotąd pozorny pokój w Europie. Ludy zaś pokrzywdzone i uciemiężone spokojnie jeszcze, acz z wielką bacznością śledzą wszystkie symptomata tego nadzwyczajnego zjawiska; każdy spogląda na siebie, ocenia swoje potrzeby, rozpoznaje obowiązki, jakie nań przypaść mogą przy solidarności ich losu z gotującą się walką we Włoszech. Przewidzenie téj walki zwróciło także uwagę wielu umysłów emigracyjnych i zrodziło pewne nadzieje i życzenia, które jeżeli w większéj części pochodziły z najczystszych pobudek, to w mniejszéj dowodziły tylko lekkomyślnego zapatrywania się na rzeczy obce, i nieusprawiedliwionéj ruchawości, która tylko szkodę sprawie narodowéj przynieśćby mogła. Ażeby więc uprzedzić wszelkie przedwczesne zabiegi, ocenimy najprzód prawdziwą wartość wypadków włoskich, a potem wykażemy jaka ich może być łączność z naszą sprawą i z naszymi emigracyjnemi obowiązkami.

O cóż idzie we Włoszech? Nie oto, *czy Austryacy wyjdą*

z *Ferrary*. Nie oto, *czy to pogwałcenie traktatów ujdzie im bezkarnie*. Ani też oto, *czy dwie chmury nieopodal siebie już stojące przyjdą kiedy do starcia się*, (wyrażenie figuryczne *Trzeciego Maja*) : tam się roztrzyga kwestya przyszłości dwóch państw ; i idzie tylko o czas, kiedy narodowość i wielkość Włochów, staną do otwartéj i zbrojnéj walki nietylko z zewnętrznym, ale i z wewnętrznym despotyzmem.

Naród Włoski podzielony na drobne cząstki przez kongres Wiedeński, udręczony pod panowaniem owéj zgrai królików i książąt, która przez dwadzieścia lat wojen napoleońskich, w ariergardzie koalicyi karmiła się znienawidzeniem tego wszystkiego, co się zowie wolnością i narodowością, naród włoski — żył przez długie lata wspomnieniem dawnéj chwały i swobody. W domowém tylko zaciszu i w tajnych stowarzyszeniach, wyrabiały się wśród niego myśli z przeszłości i z potrzeb krajowych wydobyte. Tysiące ofiar jęczących na wygnaniu lub po więzieniach świadczyły o téj wewnętrznéj pracy narodu. Nawet zbrojne i krwawe poruszenia dzielniejszych patryotów, przypominały ludowi jego obecne poniżenie i jego obowiązki względem kraju. Tymczasem książęta i królowie, Austryacy z rodu, ze skłonności lub z polityki, wysilali się na sposoby dręczenia ; wszelkie szlachetne uczucia i życzenia, uważali za nędzne kaprysy motłochu, z których jednym dyplomatycznym protokułem, lub jedną szarżą kawaleryj uleczyć go można; każdy ruch myśli, każde żądanie najlżejszych nawet ulepszeń moralnego i materyalnego bytu, stłumiali torturami pożyczonemi u świętéj inkwizycyi, wygnaniem lub katowskiemi toporami. Nie było zepsucia, ani podłości, któremiby nie zarazili wszystkich sprężyn administracyjnéj i politycznéj maszyny społeczeństwa włoskiego. Lud udręczony moralnie i fizycznie; rządy w rękach książąt i królów znikczemnionych, lub zaprzedanych obcemu despocie, który wraz z nimi obdzielał się łupem nędzy ludowéj, a wśród tych książąt i królów związanych interesem tyraństwa z domem Habsburgów, naczelnik Kościoła katolickiego jakby na to dzierżący duchową i świecką władzę w swym ręku, ażeby pokazał światu iż nie masz tak świętego powołania któreby nędzne skłonności człowieka pokryć mogło, — taki był stan krajów włoskich, przed objęciem tronu apostolskiego przez Piusa IX.

Stan ten uważany przez autorów kongresu Wiedeńskiego za najwyższe szczęście o jakiém naród Włoski mógł kiedyś marzyć, przedstawiał coś tak haniebnego, tak dziwnie okropnego, iż najmniejsze zdarzenie podające dłoń pomocną stłumionym ale powszechnym życzeniom, zdawało się dostateczném do zniszczenia wszystkich intryg i zabiegów polityki austryackiéj, rządzącéj bezpośrednio całém państwem Włoskiém. Tak się też stało. Zaledwo smutnéj pamięci Grzegorz XVI ustąpił miejsca Piusowi IX, aż we wszystkich zakątkach półwyspu podniósł się okrzyk powitania nowéj ery. Jeszcze Pius IX żadnym czynem nieukazał różnicy w pojęciach swojéj missyi, od pojęć poprzednika swego, a już z wyrzeczonych tu i ówdzie słów jego, upatrywano w nim zwiastuna wolności włoskiéj ; zaledwo bacznem okiem spoglądać zaczął na nędzę ludu i usuwać niektóre z najdokuczliwszych jéj przyczyn, a już ogłoszono go Ojcem ludu : tak powszechne było oczekiwanie i pragnienie jakiejkolwiek woli i siły, któraby wewnętrzne życie Włoch na jaw wyprowadzić mogły.

To też sława Piusa IX nie pochodzi z wielkości czynów przez niego dokonanych, bo takich dotąd niewidzimy, ale z chęci jego, z nadziei jakie zaszczepił, zdaje się iż rozpoczął nową erę wolności, i cały naród Włoski okazuje mu wdzięczność. Nie chcemy tu bynajmniéj przesądzać tych chęci Piusa IX, ani też taić trudności, jakie za każdym krokiem od jawnych i tajnych nieprzyjaciół doznaje. Określając znaczenie popularności tego znakomitego męża, chcemy tylko wskazać prawdziwe źródło potęgi włoskiéj, która stając dzisiaj pod chorągwią papiezką, jest od niéj jednak niezależną, i o tyle się jéj trzymać zapewne będzie, o ile ta chorągiew wytrwa na stanowisku przewodniczenia walce za wolność i narodowość włoską. Prawdziwą więc potęgą, która tak bardzo grozi Austryi i jéj wspólnikom, jest cały naród Włoski; prawdziwym zaś motorem téj potęgi, jest przeczucie godności narodowéj i nienawiść tak obcego jak i domowego jarzma. Dziś naród Włoski oblicza swe siły, porozumiewa się między sobą i zespala jedną myślą, jedném życzeniem. Nietylko w państwie papiezkiém, ale i w drobnych księstwach Parmy, Modeny i Luki; nietylko pod panowaniem Karola-Alberta, ale i w całéj Toskanii i w królestwie Neapolitańskiém, ale nawet w posiadłościach Austryi, objawia się ciągle i nieustannie, pod rozmaitemi formami i wrozmaitych okolicznościach, potrzeba wzmocnienia sił narodowych, przez uzbrojenie jawne i tajne obywateli i przez wolność druku. Wszystkie życzenia narodowe, wszystkie pomysły reform społeczeńskich, przebiegają już z prowincyi do prowincyi, z miasta do miasta, z ust do ust. Wszelki opór daremnym się zdaje; wojska i cenzury, szpiegostwo i policye, wszystko pokazuje się niedostateczném do zatrzymania tego powszechnego potoku, który dziś jeszcze spokojném korytem płynie, ale który lada moment może się wydobyć z legalnych brzegów i rzucić się na pole krwawéj i zaciętéj walki.

Dziś jednak ruch włoski zostaje jeszcze pod wpływem rozmaitych żywiołów, nieraz sprzecznych z sobą, często nieszczerych, które pierwszy peryod jego odrodzenia znacznie przedłużyć mogą. Pius IX, otoczony blaskiem popularności, szlachetnemi instynktami poruszany, ale nieśmiały i wahający się w swoich krokach, może się przeniewierzyć missyi jaką sam sobie zakreślił, może być zwyciężonym trudnościami walki, jaką - dotąd stacza z uciskiem, może odstąpić sprawy ludowéj i wejść na drogę swoich poprzedników. On wprawdzie epokę od-

rodzenia Włochów rozpoczął, iskrę wolności roznie cił i pierwsze narzędzia narodowéj pracy przygotował, i dla tego też między nim a ludem włoskim, utrzymuje się węzeł wspólnością interesu wzmocniony, i chociaż nic jeszcze stanowczo niezapowiada, ażeby ten węzeł prędko się miał rozerwać, zdaje się jednak, że już nie Papież jest panem ruchu włoskiego, ale ruch włoski jest jego panem i regulatorem. Raz więc straciwszy inicyatywę nowego życia Włochów, stanowisko Piusa XI może bardzo utrudnić postęp ich sprawy.

Z drugiéj strony, traktat Wiedeński narzucił Włochom książąt i królów, których oprócz interesu własnéj konserwacyi, nic narodowego nie porusza ani łączy. Na północy Karol-Albert wierny reprezentant charakteru familijnego, zanadto jest znanym z przeniewierstwa i zdrady, ażeby na jego dzisiejsze umizgi do patryotyzmu z pewnością liczyć można; podstępny i chytry, tylko swego familijnego interesu pilnować on zawsze będzie. Na południu, familia Burbonów znana z niewykorzenionego wstrętu do wszelkiéj idei wolności, żadnéj rękojmi nie daje, ażeby odstąpiła na moment dawnego systemu tyraństwa. W środku zaś, kilku książąt znikczemnionych i tchórzliwych, przerzucać się będą stosownie do wiatru, na stronę wolności, lub w stronę despotyzmu, aż je fala roztrąci. Najlepszy przykład usposobienia tych panujących, dał nam już książe Luki, który za pierwszém zmarszczeniem czoła Ludu, pierzchnął z swojego państwa nietroszcząc się o nic więcéj tylko o swoje klejnoty i skarby. Wszyscy ci książęta i królowie byli najwierniejszymi sługami Metternicha i Jezuitów, dopóki ci ostatni przedstawiali we Włoszech siłę. Dziś, kiedy siła państwa wydobywa się z rąk obcych i wraca do narodu, gotowi są opuścić dawnych opiekunów, przywdziać nawet czerwoną czapkę, ale nosić ją będą na swych głowach dopóty, dopóki ich przestrach nieopuści. Lecz czyż na takich żywiołach można coś trwałego budować? Czy można przypuścić ażeby dzisiejsi rządzcy Włoch stali się stróżami ich wolności i ich narodowéj godności? Całe jednak usiłowanie stronnictwa *umiarkowanych* (modérés), które dotąd przeważny wpływ na ruch włoski wywiera, zdaje się zmierzać do tego, ażeby pomiędzy temi książętami i królami utworzyć ligę na odparcie zewnętrznego ucisku i na wyrobienie swobód ludowych. Ta rachuba, może stać się fatalną dla Włochów, bo wprowadzając ich sprawę na pole interesu monarchicznego, odejmuje jéj całą energię i natarczywość, jakie są niezbędne każdemu nowemu ruchowi, który na serio do celu zdąrzać zamyśla.

Jeżeli więc ruch włoski w podstawie swojéj jest silnym i niewstrzymanym, bo opartym na żywotnych i powszechnych życzeniach narodowych, to dziś zostaje pod wpływem polityki, która go w stanie niemowlęctwa na długo jeszcze zasklepić może. Stąd wynika, że dopóki stan dzisiejszy nie przeminie, dopóki ruch włoski nie wejdzie na drogę szczerego i śmiałego działania, dopóty żadnéj czynnéj sympatyi na zewnątrz wzbudzić nie potrafi, a wewnątrz musi koniecznie przechodzić przez różne boleści *spokojnéj agitacyi.*

Lecz na przeciw ruchowi włoskiemu, na przeciw tym wszystkim żywiołom na jego kierunek wpływającym, staje Austrya w zakrwawionéj szacie mordercy Galicyjskiego, z kongresem Wiedeńskim w ręku, wsparta całym legionem Jezuitów duchownych i świeckich, i całym arsenałem obskurantyzmu i niewoli. Austrya zawiedziona w swych rachubach i intrygach przy wstąpieniu na tron apostolski Piusa IX., i zawiedziona potém w konspiracyi rzymskiéj, którą wymierzyła na zagładę tegoż papieża; pozbawiona kierunku interesami włoskiemi jaki dotąd przez jezuitów i książąt w jéj rękach spoczywał; zepchnięta nareszcie do roli ochydnego ciemiężcy Lombardyi i Wenecyi, zostających pod wpływem nowego ducha, jaki wszystkie części narodu włoskiego ożywia, Austrya przychodzi do téj rozpaczliwéj konieczności: albo opuścić na zawsze posiadłości włoskie i utracić przez to jeden z najważniejszych filarów swojéj potwornéj exystencyi; albo uderzyć na Włochów wszystkiemi siłami, jakie jéj pozostają. W pierwszym lub drugim razie, czeka ją nieochybna zguba. Rzeczywiście, panowanie Austryi we Włoszech, jak każdego obcego zaborcy, o tyle się utrzymywać może, o ile system despotyzmu austryackiego we wszystkich częściach włoskich funkcyonować nieustanie. A ponieważ dzisiaj jedną z najgłówniejszych potęg ruchu włoskiego jest głęboka nienawiść podobnego systemu, przeto pierwsze i najzapalczywsze skutki téj nienawiści muszą być i są właśnie wymierzone przeciw Austryi, która oprócz tego obarczona jest powszechną pogardą, jaką koniecznie wzbudzić musi obcy ciemiężca. Stąd też wynika gwałtowna potrzeba dla Austryi walczenia wszelkiemi siłami ducha wolności włoskiéj, i przywrócenia dawnego porządku rzeczy; potrzeba, która z każdym dniem, z każdym nowym fenomenem ruchu więcéj czuć się zdaje, a brak jéj zadowolnienia coraz szkodliwszym się okazuje. Czuje to dobrze Austrya; i dla tego też skoro jéj się nie udało zamordować Piusa IX za pomocą konspiracyi jezuickiéj, którą lud rzymski sam odkrył i pod odpowiedzialność prawa oddał, użyła przeciwko papieżowi i przeciwko całemu ruchowi włoskiemu, zbrojnego postrachu za pomocą zajęcia Ferrary. Postrach się nie udał — owszem zupełnie przeciwny skutek sprowadził, bo wywołał oburzenie i energię, któreby bez tego wypadku tak silnie wystąpić nie miały sposobności. Oburzenie to, przeciw gwałtowi na Ferrarze dopełnionemu, tak było potężne i tak groźne, że Austrya musiała się nawet wstrzymać w swoich zaczepnych zamiarach, i udać się do właściwéj swéj roli, do intryg i obłudy. Od zajęcia więc Ferrary, Austrya zostaje w zawieszeniu broni; intryguje w Rzymie, w Neapolu, w Londynie i w Paryżu; wszędzie szuka sprzymie-

rzeńców i czeka ze drżeniem pretextu, ażeby otwartą wojnę, jedyną nadzieję obrony swego panowania, Włochom wypowiedzieć. Pretext ten nastręczyć jéj może każde poruszenie ludowe, lada energiczniejszy okrzyk wolności; ale czyż go użyje? Czy się nie przestraszy wspomnieniem, że to także nastręczyć może dla Włochów sposobność rozwinienia całéj potęgi narodowéj i wydobycia się z poniżenia w jakiém dziś jeszcze zostają? Chwilę tę stanowczą i uroczystą, dyplomacya Europejska chciałaby wszelkiemi sposobami oddalić, bo w dzisiejszym stanie europejskich interesów, walka o wolność i narodowość zapalona w jednym kraju, może we wszystkich innych uciemiężonych krajach, pożar roznieść i budowę kongresu Wiedeńskiego w peżynę obrócić.

Taki jest stan teraźniejszych wypadków we Włoszech. Co się zaś tycze łączności tych wypadków z naszą narodową sprawą i z naszemi emigracyjnemi obowiązkami, o tém w przyszłym numerze powiemy.

OBCHODY W SEKCYACH TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO, ZA TEOFILA WIŚNIOWSKIEGO I JÓZEFA KAPUŚCIŃSKIEGO.

Uczczenie pamięci dwóch nowych męczenników świętéj sprawy naszéj należało najpierwéj do Towarzystwa, którego zasad obadwaj zaszczytnymi byli wyobrazicielami. Towarzystwo starało się z obowiązku tego godnie uiścić, jużto zanosząc modły przed ołtarzami Boga i wzywając sprawiedliwości jego na zbrodnie trzech ukoronowanych morderców swéj ojczyzny, już w mowach częścią po polsku częścią po francuzku wyrzeczonych.

Dopóki ojczyzna z kajdan ciemiężców wyswobodzona na ich grobie wieńca palmowego z laurem nie splecie, my, cichą łzę poświęcając ich cierpieniom wraz z ludem, co w obec zbrojnych rot najezdniczych święte ich całował zwłoki, powiedzmy wolniejszemi usty całe uwielbienie nasze, całą wdzięczność bohaterskiemu ich poświęceniu. A zanim historya, co spisuje usiłowania nieszczęśliwego ludu w odzyskaniu praw od Boga mu danych, napisze najszczytniejszą ze wszystkich martyrologyj, bo martyrologyę polskich męczenników, powtarzajmy codziennie ich imiona, przypominajmy ich czyny, utwierdzajmy się w zasadach dla których oni śmierć męczeńską ponieśli, zażywiajmy w sercach naszych miłość drogiéj ziemi krwią ich przesiąkłéj, gotujmy się w ślady ich wstępować.

Starsi bracia nasi, coście już zawód swój spełnili, coście z katowskiéj ginąc ręki, podobnie jak pierwszy boski zasad naszych ogłosiciel, tak jak on pieczęć krwi na nich przyłożyli, przyjmijcie westchnienie wygnańców, którym cnoty wasze do naśladowania i zemstę do spełnienia przekazaliście! Niechaj ostatnie słowa wasze do ludu wyrzeczone, zapisane ognistemi głoskami na sercach naszych, staną się drugą Ewanielią wygnańców dla uwolnienia nieszczęśliwéj matki pracujących! Obok wzywania sprawiedliwości Boga przeciwko katom ludu polskiego, powtarzajmy te święte wyrazy, co się tak szeroko na ziemi uciemiężenia odbiły: « *Niech was śmierć nasza nie « zraża... Wytrwajcie! i uczcie się za ojczyznę umie« rać!* »

Ile tego położenie nasze dozwoliło, Sekcye Towarzystwa starały się w różnych miejscowościach urządzić obchody żałobne ku czci świętych męczenników. Wszędzie prawie wzięli w nich udział mieszkańcy żywszém dla sprawy naszéj oddychający współczuciem. Żałujemy, iż nadesłanych nam opisów tych obchodów, nie możemy w całéj umieścić rozciągłości. Treść ich przynajmniéj tutaj przytaczając, chociaż w części odpowiemy oczekiwaniom czytelników naszych.

Sekcya Agen donosząc o obchodzie tak się wyraża: « Obchód żałobny na cześć nieoszacowanych i nieśmiertelnych Wiśniowskiego Teofila i Kapuścińskiego Józefa, odprawiliśmy 1° września. Nie mogliśmy wzywać członków Trzeciego Maja, wiedząc jak niegodnie lżyli i spotwarzali tych, którym mieliśmy cześć i uwielbienie oddawać. Zabłąkało się jednak dwóch, którzy wraz z członkami Sekcyi wznosili modły do Boga, aby słowa tych dwóch męczenników przejęły serca wszystkich Polaków, dodały im hartu, odwagi i wytrwałości. Dzienniki francuzkie departamentowe wspomniały przychylnie o tym obchodzie.

Sekcya Lille zdając sprawę z obchodu zamieściła: « Obchód żałobny na cześć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, zarządziliśmy i takowy odbył się w dniu 7 września w kościele Ś. Stefana w assystencyi licznéj, Francuzów, przyjacioł sprawy naszéj, gdzie liczba kobiet po największéj części czarno ubranych zdawała się być przewyższającą. Smutna ta ceremonia odbyła się z powagą jakiéj okoliczność wymagała. Cały wielki ołtarz kirem był okryty; pośrodku wznosił się katafalk, około którego cisnęli się Polacy i bliżsi ich znajomi, daléj kobiety, a potém ci wszyscy którzy przybyli po rozpoczęciu nabożeństwa. Na wszystkich twarzach malował się prawdziwy smutek, i jeżeli zanoszono modły za męczenników, to zarazem błagano stwórcę aby pozwolił Polakom zemścić się na tych, którzy ich tak nikczemnie zamordowali. Pomimo zawiadomienia o obchodzie dyrektora Trzeciego Maja, z prośbą aby takowe udzielił swym towarzyszom, nie przyszedł on na obchód, i zapewnie innym nie zakommunikował, bo zaledwie czterech Trzeciomaistów, którzy musieli dowiedzieć się o obchodzie z Dzienników, przyszło do kościoła i z nami się połączyło. »

Dziennik *Messager du Nord* zawiadamiając o mającym nastąpić obchodzie przydaje te słowa:

« Żałujemy że brak miejsca nie pozwala nam powiedzieć o zasługach tych szlachetnych męczenników, tak nikczemnie zamordowanych przez cesarza; ale wyrazimy tu życzenie nasze, aby szubienica krwią ich skropiona, przyjąć mogła jako przebłaganie, ciała ich morderców: Ferdynanda Austryackiego i okrutnego Metternicha! Nigdyby sprawiedliwość wyższa nie została wymierzoną na ziemi... Miejmy nadzieję że dzień ten nie jest oddalony!

Tenże dziennik tak donosi o odbytym obchodzie: « Polacy przebywający w Lille zgromadzili się dziś z rana (7 września) o godzinie 8éj w kościele Ś. Stefana, dla oddania czci religijnéj pamięci dwóch męczenników przez Metternicha i Ferdynanda zamordowanych. Wielka liczba mieszkańców, dam mianowicie, znajdowała się na tym żałobnym obrzędzie. Na widok pobożnéj postawy obecnych, na widok głębokiego smutku jaki na twarzach ich objawiał się, każdy mówił sobie, iż jeśli należy mieć nadzieję w sprawiedliwości Boskiéj, nie należy wszakże rozpaczać o sprawiedliwości ludzkiéj. Co do nas, gorącém naszém było pragnieniem, i nie tajemy się z tém bynajmniéj, iżby dwaj nędznicy, jeden minister a drugi monarcha, którzy śmierć mężnego Wiśniowskiego i Kapuścińskiego nakazali, podobnegoż doznając losu, i na hańbiącéj konając szubienicy, dowieść nam mogli, że sprawiedliwość nie jest czczym wyrazem wymyślonym przez mocniejszych dla rządzenia słabszymi. »

W *Bordeaux* Sekcya Tow. urządziła żałobne nabożeństwo, na które wielu Polaków różnych opinii i Francuzów przybyło. Dziennik tameczny *L'Indicateur* umieścił o niém stosowny artykuł.

W *Nantes* nabożeństwo odbyło się 6. września w kościele katedralnym Ś. Piotra, w obecności wszystkich członków Towarzystwa zamieszkujących departament, oraz kilkunastu z poza Towarzystwa. Po nabożeństwie zgromadzono się na po-

siedzenie publiczne, na które jednak ledwie dwóch lub trzech niecziłonków przybyło. Przewodniczył ob. Obalski, a głosy zabierali: Bratkowski, Molsdorf i Dąbrowa. Nieobecność Polaków z po za Tow., nie jest nadzwyczajną; pomiędzy nimi bowiem propagowały się owe potwarze i szkalowania męczenników, których my pamięć czciliśmy. Nieśmieli więc zajrzeć nam w oczy ci, co Szelę kładli wyżéj nad Wiśniowskiego i jemu podobnych, ci co z takiém zadowoleniem poklaskiwali attakom *Trzeciego Maja*, *Orla Białego* i *Dziennika Narodowego*. Słowem, ich zawiść wszędzie i zawsze jest widoczną. Dobrze więc że nie przyszli urągać naszéj żałobie, ci co tak mocno cieszyli się z zawiedzionych usiłowań. Nieliczny, bo z czterech tylko złożony tutejszy poczet Trzecio-maistów podobno i do kościoła nie zawitał.

W *Avignon* odbyło się w dniu 1. września, za staraniem Sekcyi tamecznéj, nabożeństwo żałobne, na którém znajdowali się *wszyscy* Polacy bez różnicy opinii wraz z żonami i dziećmi.

W *Lyonie* odbył się obchód religijny w dniu 31 sierpnia. Znajdowali się na nim wszyscy prawie Polacy, oraz wielu przyjaciół sprawy naszéj. O godzinie zaś 8éj wieczorem, Sekcya Tow. zebrała się na posiedzenie publiczne, pod przewodnictwem ob. Szymańskiego Napoleona. Oprócz przewodniczącego, zabierali jeszcze głosy Ob. Rybiński, Ilnicki, oraz z po za Towarzystwa Ob. Goczałkowski.

W *Hâvre* na zarządzonym przez Sekcyę Tow. obchodzie religijnym, w dniu 1 września, obecni byli *wszyscy* Polacy i wielu Francuzow.

Wspólne starania członków Sekcyi *Metz* i przyjaznych nam mieszkańców tego miasta, dozwoliły urządzić obchód żałobny za męczenników Galicyjskich w loży wolno-mularskiéj. Patryotyczni członkowie téj loży pragnąc powiększyć świetność obrzędu, otworzyli jéj podwoje dla publiczności, która liczném zgromadzeniem chciała okazać współczucie dla sprawy, oddając cześć tym co za nią męczeństwo ponieśli. Oprócz członków Sekcyi znajdowali się tam i inni zamieszkujący Metz Polacy. Żałowano tylko że wiele osób dla braku miejsca uczestniczyć nie mogło w téj niezwykłéj uroczystości. Ośmiu mówców zabierało głosy, i w słowach pełnych energii, gorącego do zasad przez nas wyznawanych przywiązania i życzeń o pomyślność świętéj sprawy, uwielbiali szczytne poświęcenie i nieprzeliczone skutki z tego męczeństwa zapowiedzieli. Pomiędzy tymi mówiło dwóch Polaków, to jest: członek Sekcyi Ob. Kwiatkowski Jan, oraz Ob. Morawski podobno z Tow. Trzeciego Maja. « Wolni mularze » piszą nam w doniesieniu o tym obchodzie « przeszli nasze oczekiwanie, a obecni słu-
« chacze ulegając wpływowi tych słów poważnych, wzniosłych
« i z całą mocą potępiających zbójeckich królów co matkę
« naszą zamordowali, dzielili uniesienia mówców. Wszyscy
« drżeli ze zgrozy, kiedy wymownie malowano obraz cierpień
« ludu polskiego, a uczucie zemsty wrzało we wszystkich
« sercach i dobitnie na twarzach się wyrażało. Od czasu
« przybycia do Metz pierwszéj kolumny naszéj w r. 1832,
« nigdy jeszcze równie silnéj, równie jednomyślnéj manife-
« stacyi dla sprawy Polski w tém mieście nie widziano. »

W dniu 2 września, Sekcya Tow. w *Strasburgu* urządziła tamże obchód uświetniony obecnością wielkiéj liczby mieszkańców. Znajdowali się na nim i Polacy z za Towarzystwa. Przytaczamy z tamecznego dziennika francuzko niemieckiego artykuł zdający sprawę o téj uroczystości: « W przeszły
« czwartek, mówi ten dziennik, odbył się w jednéj z kaplic
« katedry obchód żałobny za Teofila Wiśniowskiego i Józefa
« Kapuścińskiego, tych szlachetnych i nieulękłych męczen-
« nikow wolności, nieszczęśliwych ofiar austryackiego okru-
« cieństwa, straconych we Lwowie, 31 lipca 1847. Polacy
« w Strasburgu zamieszkali, wraz z tymi którzy w departa-
« mencie przebywają, z wyrazem głębokiego uczucia na
« twarzy, obecni byli na tym pobożnym i tkliwym obrzędzie.
« Znaczna liczba mieszkańców miasta zaświadczyła udziałem
« jaki w nim wzięła, swoje żywe i gorące współczucie dla
« sprawy polskiéj. »

Z *Poitiers* otrzymaliśmy również następujące o obchodzie doniesienie:

« Sekcya Poitiers powziąwszy bolesną wiadomość o śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego zamordowanych przez Austryaków, postanowiła zarządzić publiczny obchód w gronie zamieszkałych w Poitiers Polaków, celem uczczenia pamięci męczenników, celem wywnętrzenia żalu nad tak dotkliwą narodową stratą, — i oddania należnego hołdu ich pracom, poświęceniu i męczeństwu za demokratyczną wiarę, która w przyszłości ludowi szczęście, a Polsce potęgę i wolność w chrześciańskiém znaczeniu zwiastuje. Obchód odbył się d. 15 września w sali zakładu Poitiers, pod prezydencyą czł. Tow. Wieczerskiego. Przewodniczący obchodowi i Staniewicz, członkowie Tow., zastosowanemi do natury przedmiotu mowami, zajęli uwagę zgromadzonych. Dodać tu muszę nie bez przykrości, iż oprócz członków Towarzystwa obecnych w Poitiers, jeden tylko z po za Sekcyi, Ob. Piotrowski uczęstniczył w obchodzie. Smutno, że aż do takiego stopnia wyziębia się uczucie polskie w rozprzężonych członkach Emigracyi, bo Emigracya rządna, ważne posługi oddaćby mogła narodowéj sprawie, dopełniając obowiązku, który na się przyjęła, a którego niestety! od lat szesnastu nie dopełnia! »

Jakkolwiek zdwoiliśmy w téj chwili kolumny pisma naszego, z powodu ważnych a ciągle napływających przedmiotów, nie są one jednakże w stanie pomieścić wszystkich mów wyrzeczonych na obchodach. Przytoczymy chociaż jedną mowę ob. Bratkowskiego, jako będącą streściwieniem myśli i pojęć jakiemi wszystkie są natchnione:

« Uroczystość która nas dziś zgromadza, mówi Ob. Bratkowski, jest najświętszym obchodem w życiu tułactwa. Co w téj chwili dzieje się w sercach naszych, tego mowa ludzka opowiedzieć nie zdoła. W jakież kształty widzialne ująć uczucia, któremi dusza napełniona goreje. Ci tylko, co całowali stopy świętych wisielców, ci, co zmiatali prochy po ich pochodzie na wieczne zachowanie, ci, co na klęczkach pod ich szubienicą, wołali « Niech żyje Polska! » ci tylko na teraz mogli uczcić godnie pamięć męczenników naszych. Kiedy zbawiciel świata skonał podobną śmiercią, kilku tylko miał krewnych i uczniów przy zdjęciu z krzyża; dziś, ludność całego miasta łzami rosiła i obsypywała kwiatami mogiły dwóch błogosławionych braci naszych, dwóch opowiadaczów nauki Chrystusa, opowiadaczów wolności, braterstwa i szczęścia ludu Polskiego. Przyszedł czas że lud ten ich zrozumiał, tak jak oni nas zrozumieli, oni nasi współpracownicy, nasi wysłańcy, nasi świadkowie przed narodem i Bogiem.

« Wiśniowski i Kapuściński wychodzą z naszego łona. Kapuściński od 1835 był czynnym w rozszerzaniu zasad demokratycznych, i w czasie ostatniego ruchu powstał jeden z najpierwszych. Rozszerzać zasady zbawienia Polski, poprzeć je czynem i umrzeć za nie, nie jestże dosyć aby na naszą wdzięczność i na pamięć u narodu zasłużyć? Do tego co o Wiśniowskim opowiedział nam Okólnik Centralizacyi, przydać tylko to jeszcze winienem, iż gdy inni schronili się do Mołdawii, po odwrocie pod Narajowem, on sam jeden nie mogł uwierzyć, aby skutek tak długich usiłowań jedno niepowiedzenie zniweczyć mogło, i sam jeden udając się tam gdzie się spodziewał silniejszego powstania, w drodze schwytany został.
« Przybity łańcuchami do muru, ukrzyżowany, wyższy całą
« wzniosłością ducha nad cierpienia cielesne, Wiśniowski po-
« niósł z sobą do grobu tajemnice odradzającéj się Polski. »
Niechaj nas śmierć ich nie ustrasza, niech ona raczéj będzie przykładem, jak za Ojczyznę umierać. Wytrwajmy! Tak jest, wytrwajmy — umiejmy tak jak Wiśniowski, jak Konarski i cały poczet drogich męczenników, umiejmy żyć i umiejmy umierać. Zaprawdę, życie dla nas byłoby ciężarem, gdyby nie było powinnością; — cierpieć w każdéj chwili przez lat szesnaście, cierpieć bez końca męki moralne, zawsze żywe, coraz dotkliwsze, jest zaiste przeznaczeniem okropném, prze-

znaczeniem nas wszystkich. Niech nikt nie mniema, aby byt niektórych zasobniejszy, obfitszy, uwalniał ich od udręczenia i tęsknoty, zmazywał pamięć przeszłości i znośniejszém czynił oczekiwanie. Mniejszy czy większy kęs chleba zdobyty w pocie czoła na wygnaniu, niczém jest dla tych co kochają ojczyznę; umierać za nią byłoby łatwiéj, byłoby błożéj, niż żyć bez nadziei jéj odrodzenia! Ta nadzieja wszystkich nas tu ożywia, co więcéj, wszyscy mamy wiedzę nieomylną przyszłości naszego narodu. Wiedzę, a nie chełpliwość, nie urojenie, nie płonne zabiegi i życzenia. Ten pewnik, jest owocem ciągłych poszukiwań Towarzystwa, które w ciągu téj pracy kołatane zewnątrz i wewnątrz tylokrotnemi burzami, pozwoliło zużyć się pociskom przez zbyt częste zamachy bezsilnych nieprzyjacioł zewnętrznych — samo siebie potrafiło zwyciężyć, i stało się opoką, o którą roztrąciło się tyle uprzedzeń, tyle zawiści, tyle potwarzy i zniewag.

«Tak jest, Towarzystwo jest tą opoką, na któréj pośród Emigracyi, można wyłączny zbudować kościoł Jedności, Miłości braterskiéj. Po za Towarzystwem nie ma zbawienia, bo Tow. nie jest rzeczą prostéj wiary lub domniemania, ale przynosi czyn i dowód. Wszystko co po za jego obrębem dążyło przywłaszczyć sobie jego chorągiew, upaść musiało w niedostatku żywotnego pierwiastku. Wszystko co obok niego jemu przeciwną wywiesiło, wiedzie żywot nieużyteczy, albo szkodliwy i jako cień przeminąć musi. Żadne z tych stowarzyszeń nie przyniosło czynu, ani dowodu; żadne nie podało Ojczyznie organizacyi politycznéj ani wojennéj, żadne krwią swych męczenników nie zaskarbiło sobie posłuchania narodu, a jeżeli tyle szlachetnych usiłowań spotkało niepowodzenie, nie jest w tém wina Towarzystwa, jak to dziś dostatecznie wiadomo; i ci przynajmniéj, co na teoryach przed półwiekowéj konstytucyi spokojnie czas na wygnaniu trawili, jak ci, co najpierwsi z pola pierzchnęli, nie powinniby jeżeli mają czoło obrzucać Tow. skargami. Po tylu próbach i z całéj jego przeszłości wnioskując, nikomu wątpić nie wolno, że Towarzystwo spełni do końca swoją powinność. Myśl zbawienia, przezeń wyrobiona, przezeń zaniesiona do Polski, unosi się nad krajem i nad Emigracyą. Ci co obok niego stoją jeszcze o podal, ludzie dobréj wiary, ludzie kochający Ojczyznę, czyliż dla marnych względów osobistych, dla zadawnienia się na obraném raz stanowisku bezczynnego wyglądania, zechcą dłużéj uchodzić za stronników kilku niecnych skrybów lub mataczy politycznych — o tém wątpić należy. Duch wielkich ofiar sprawy naszéj ich natchnie. Tak jest bracia, podajmy sobie ręce, wytrwajmy i nie dajmy w utrapieniach naszych jednéj chwili zwątpieniu. Krzyż co na kościołach, światu chrześciańskiemu od tylu wieków panuje, jest dowodem, a razem upomnieniem, że prawa ludu nie giną ze śmiercią jego obrońców.»

Jeśli pocieszające są dla nas uczucia przez mieszkańców Francyi, dlas prawy naszéj przy każdéj nowéj sposobności objawiane, jeśli postrzegamy iż uczuciom tym towarzyszy coraz rozumniejsze pojmowanie, i coraz sprawiedliwsze jéj ocenianie, jakże boleśną być musi obojętność w niektórych zdarzeniach własnych ziomków. Z prawdziwym żalem uważamy iż są jeszcze tacy, co nienawiść do Towarzystwa posuwają aż do odmawiania czci ofiarom galicyjskim, lub nawet tę nienawiść zdają się aż na ich święte osoby przenosić. Nie chcemy przypuszczać aby uczucie to miało być wkorzenioną, chroniczną u nich chorobą, aby pochodzić mogło zkąd innąd jak z podmuchów dziennikarzy i innych menerów. I żeby nie potępiać, wolemy wierzyć że jest tylko przemijającym szałem, przez potwarze i szkalowania nieprzyjacioł naszych zasad obudzonym. Polacy, którzy nie przybyli oddać z braćmi swymi czci pośmiertnéj wielkim ofiarom wrogów naszych, żałują już bez wątpienia téj obojętności, i dziś nie chcemy przypuszczać iżby był jeden pomiędzy nimi z tak wyziębioném dla ojczyzny sercem, coby tych nie uwielbiał którzy dla niéj męczarnie i śmierć ponieśli.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA DWUDZIESTA DZIEWIĄTA.

Z Orleanu. Wilczyński J. fr. 20 c. 50.—Kraczkiewicz fr. 2. Petrykiewicz Jan fr. 1.— Petrykiewicz Szymon fr. 1.

Razem	fr.	24 c. 50
Summa z list poprzednich	fr.	2,868 c. 90
	fr.	2,893 c. 40

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— *Gazeta Wrocławska* donosi z Warszawy pod d. 9 września, że cholera nie tylko już jest w Charkowie, ale nawet miała się posunąć do Kijowa. Liczą, że codziennie postępuje przeszło o 3' mile ku zachodowi. Obawa zatém jest niemała w Warszawie. Paszkiewicz miał naradę z lekarzami, w skutku któréj powychodziły różne rozporządzenia i rozkazy na przypadek ukazania się cholery, a mianowicie względem urządzenia lazaretów. Aptekarze odebrali polecenia, iżby potrzebne lekarstwa przysposabiali i ciągle je mieli w dostatecznéj ilości. Żołnierze będą ciepléj jak zwykle ubrani, a obóz wkrótce zostanie rozwiązanym. Mikołaj odbywa ciągle przegląd wojska, lecz z powodu cholery miał z południa odmienić kierunek i udać się do Kijowa. W środku października przybędzie do Warszawy. W królestwie polskiém, szczególniéj między ludem pracowitym panuje tyfus; i niemało się zdarza innych śmiertelnych chorób. Nie w jednym domu cała familia wymarła. Brak żywności na przednowku, używanie niedojrzałego owocu, oraz nadpsutych kartofli, kładą znawcy za główne przyczyny tego chorobliwego stanu mieszkańców. Nie mało się też przyczyniło ostatnie nagłe przejście atmosferyczne z gorąca do zimna.

— W *Gazecie Poznańskiéj* znajdujemy artykuł od granic królestwa z d. 19 sierpnia, podpisany literą *G.* w którym jest zaprzeczenie, iżby p. Gliszczyński dopuścił się czynu, wydania władzom rossyjskim emigranta polskiego, a jak to donieśliśmy w n. 15 *Demokraty*, opierając się na podaniach Gazety *Szląskiéj* i *Powszechnéj Niemieckiéj*.

— 1go Stycznia roku przyszłego, komory celne na granicy Królestwa Polskiego od strony Rossyi będą zniesione. Tym sposobem Polska ostatecznie zostanie wcieloną do Rossyi, a jéj niewielki przemysł zupełnie upadnie, bo Rossyanie zarzucą cały ten kraj produktami rossyjskiemi. (*La Patrie*).

— Z korrespondencyi zamieszczonéj w *Dzienniku Narodowym* znajdujemy, iż w czasie exekucyi Wiśniowskiego i Kapuścińskiego we Lwowie, rozrzucone były karteczki z następującym napisem:

« Nie płacz nad Polską niewinna młodzi,
« Ona się taką ofiarą odrodzi!

Zawiadomienie.

Czytelnia Polska, przy ulicy *Fossés-St.-Victor* 37, przeniesioną została na ulicę *Macons-Sorbonne* N. 13.

Prenumeratorowie DEMOKRATY życzący nadal odbierać to pismo, proszeni są o jak najrychlejsze uiszczenie się z należności.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.